

prof. Maciej Buszewicz
Akademia Sztuk Pięknych
w Warszawie

**Ocena pracy doktorskiej
oraz dorobku artystycznego
mgr Natalii Pietruszewskiej
dokonana w związku z toczącym się
na Wydziale Projektowym
Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach
procesem o nadanie tytułu doktora
w dziedzinie Sztuk Plastycznych
w dyscyplinie Sztuki Piękne**

William Ockham, mnich franciszkański zmarł w Monachium w czasie straszliwej epidemii dżumy, która w połowie XIV wieku zabiła połowę mieszkańców Europy, zbierając największe żniwo w miastach. Niektóre z miast zostały wyludnione doszczętnie. Uciekał przed papieską jurysdykcją, a padła go czarna śmierć w Bawarii.

Zapamiętany został dzięki swojej brzytwie. A nie chodzi tu rzecz jasna o narzędzie balwierza. Brzytwa Ockhama jak podaje Wikipedia „W metodzie naukowej [...] ma znaczenie heurystyczne, tzn. jest użytecznym narzędziem wspomagającym tworzenie modeli teoretycznych zjawisk oraz ogólną wskazówką pozwalającą ocenić prawdopodobieństwo tego, która z dostępnych teorii naukowych może okazać się bliższa rzeczywistości w przyszłości.”

We współczesnej filozofii równie skutecznym i polecaną metodą postępowania jest redukcja fenomenologiczna.

Mgr Natalia Pietruszewska jeśli nawet słyszała o tych narzędziach, to z całą pewnością nie robi z nich użytku. Domorosły polski filozof i ciekawy artysta, Stanisław Ignacy Witkiewicz, w swoim znakomitym dramacie „Szewcy” każe Pierwszemu Czeladnikowi często powtarzać kwestę: „Nie będziemy gadać niepotrzebnych rzeczy”.

I tak, jak moim zdaniem, herbata nie staje się się słodsza od mieszania, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że mgr Pietruszewska wierzy jednak w siłę sprawczą tej czynności. Częste powtarzanie, czytanie, cytowanie, kogoś czy czegoś, nie ma również zdolności sprawczej. Podobnie, metoda przedstawiania opinii w tonie nie znoszącym sprzeciwu jest efektywna tylko wtedy, gdy czytelnik pracy doktorskiej należy do niestety zbyt jeszcze licznej grupy tych, którzy uznają, że jeśli coś zostało wydrukowane, znaczy musi to być prawda.

Sześćdziesiąt cztery stronicowe dzieło Natalii Pietruszewskiej w formacie zbliżonym do A5 po wielokrotnej lekturze, pozostawia w czytelniku (prof. Maciej Buszewicz) nieodparte wrażenie, że pomieszanie pól na których stara się poruszać autorka nie tylko nie ułatwia percepcji tekstu, a na dodatek pozostawia czytelnika w poczuciu bezradności wobec dość bezowocnych poszukiwań autorki. Nie pomagają tu ani liczne cytaty i przytoczenia z różnych źródeł o różnej wiarygodności, nie pomaga też bogactwo angielskiego słownictwa, bardzo niekonsekwentnie przytaczanego, raz z próbą doszukania się precyzyjnych polskich odpowiedników, popadając od czasu do czasu w semantyczne dywagacje, kiedy indziej pozostawione w tekście bez tłumaczenia. (Dla przykładu patrz tekst przed 13. numerem przypisu na stronie 46.).

Słowo „interfejs” zawarte w tytule pojawia się wielokrotnie w treści publikacji. Nigdzie jednak nie ma rzetelnej próby zdefiniowania tego czym jest to pojęcie. Na stronie 34. znajduję najpierw coś,

co jest poniekąd poetycką w formie próbą ujęcia zjawiska. Mało trafne i całkowicie rozmyte w warstwie znaczeniowej. Cytuję: „Interfejs jest metaforą organizacji danych; opisuje sposób manipulowania nimi, czyli gramatykę działań które użytkownik może wykonać, ale również opisuje urządzenia wejścia i wyjścia.” Koniec cytatu. W innym miejscu czytamy: „Mówiąc w dużym uproszczeniu, interfejs możemy opisać jako strukturę, która umożliwiającą komunikację; zakładamy przy tym, że zarówno nadawcą, jak i odbiorcą wiadomości nie zawsze jest człowiek, a przynajmniej niebezpośrednio”. Dalej autorka cytuje innego autora wyjaśniając ja on, ten autor, rozumie to, czym jest komunikacja. Należy domniemywać, że pani Pietruszewska podziela jego opinię. „W najogólniejszym sensie mamy do czynienia z komunikacją zawsze wtedy, gdy jeden system (źródło) oddziałuje na drugi system (cel) poprzez manipulację symbolami (kodem), które mogą być transmitowane (nadawane) przez kanał łączący odbiorcę i nadawcę”. (C. E. Osgood, cyt. za: D. Mcquail, S. Windahl *Communication Models for the Study of Mass Communications*. Nowy Jork 1993, s. 4.) Podstawową wadą tej definicji jest, że odnosi się tylko do komunikacji masowej, czego Natalia Pietruszewska nie zauważyła. Człowiek, podobnie jak inne zwierzęta odbiera komunikaty za pomocą zmysłów i za pomocą zmysłów również je wysyła. Nasza wiedza na ten temat jest jeszcze dość ograniczona. Zacytuję Mickiewicza. Fragment wierszyka *Przyjaciele*.

[...]

Ledwie Mieszkowi był czas zmrużyć oczy,
Zbladnąć, paść na twarz: a już niedźwiedź kroczy.
Trafia na ciało, maca: jak trup leży;
Wącha: a z tego zapachu,
Który mógł być skutkiem strachu
Wnosi, że to nieboszczyk i że już nieświeży.
Więc mruknąwszy ze wzgardą odwraca się w knieję,
Bo niedźwiedź Litwin mięs nieświeżych nie je.

Wszelkie inne formy komunikowania są tworem cywilizacji, niezależnie od tego w jaki sposób informacja jest kodowana i w jaki sposób, i za pomocą jakiego zmysłu jest odbierana. Kwestią sporną pozostaje czy kody te (języki) dotyczą tylko komunikacji między ludźmi, bezpośrednio lub na odległość, zarówno w czasie jak i przestrzeni; tysiące lat, tysiące kilometrów; czy również też komunikacji człowiek – maszyna, czy maszyna – maszyna.

Czas sięgnąć po słownik Cambridge English Dictionary.

Czytamy:

interface

* a connection between two pieces of electronic equipment,
or between a person and a computer:

My computer has a network interface, which allows me to get to other computers.

The new version of the program comes with a much better user interface

(= way of showing information to a user) than the original.

** a situation, way, or place where two things come together and affect each other:

the interface between technology and tradition

We need a clearer interface between management and the workforce.

* połączenie między dwoma urządzeniami elektronicznymi
albo między człowiekiem i komputerem:

Mój komputer ma sieciowy interfejs, który pozwala dostać się do innego komputera.

Nowa wersja tego programu posiada znacznie lepszy interfejs użytkownika (= sposób przekazywania informacji użytkownikowi) niż pierwotna jego wersja.

** sytuacja, sposób lub miejsce, gdzie dwie rzeczy się spotykają i wpływają na siebie wzajemnie:

wzajemne relacje między technologią i tradycją

Musimy jasniej określić wzajemne relacje między kierownictwem i pracownikami.

Mam wrażenie, że Pietruszewską interesuje jeden, specyficzny rodzaj interfejsu. Interfejs użytkownika i to jedynie w aspekcie użytej tam typografii.

I nie pomogą nieustannie odwoływania się do norm ISO. Nie pomoże też nazbyt częste powoływanie się na opinie i złote myśli czynnych użytkowników typografii czy projektantów graficznych. Na przykład:

Kryształowy kielich, czyli druk powinien być niewidoczny

(...) książka nieużytkowana, zamknięta, jest komunikatem funkcjonalnym, lecz nie funkcjonującym.

słowo drukowane, którego nie da się przeczytać, jest produktem bezsensownym.

Praca doktorska kończy się kolejnym cytatem zakończonym konkluzją autorstwa mgr Pietruszewskiej. „R. Lipton we wstępie do książki *The Practical Guide to Information Design* napisała, że większość znanych jej projektantów pytanych o różne istotne kwestie z dziedziny projektowania informacji, której typografia jest istotnym elementem, odpowiada: *To zależy*. Jest to właściwie jedyna słuszna postawa, jaką może przyjąć projektant świadomy tego, jak skomplikowanym i wieloaspektowym procesem jest czytanie”.

Ręce opadają. I po co ten cały trud?

Teraz trochę uwag do obiektu z którym się spotykam oko uzbrojone versus zadrukowany czarną farbą papier Munken, złożony i pięknie zszyty czarną nicią, oprawiony w miękką okładkę z obwolutą. Kontrast buduje z czarnego barwionego w masie papieru wyklejka. Całość idealnie przycięta. Nie jestem typografem, ale jedynie jej użytkownikiem w sposób bierny (czytanie) i czynny (projektowanie graficzne i tworzenie tekstów własnych, jak ten choćby). Kocham starodruki, mam ich sporo, choć nie wszystkie mogę czytać ze zrozumieniem tekstu. Greki i hebrajskiego w ogóle nie czytam. Nie umiem. Z racji wieku i wykształcenia mam pojęcie o zecerskim rzemiośle. Z wszystkich rzemieślników wyrosłych w średniowieczu drukarze byli najlepiej i najwszechstronnie wykształceni. Przyjaźnili się z królami i najwybitniejszymi umysłami swoich czasów.

Coś się w tej materii zmieniło.

Jeszcze stosunkowo niedawno, staranność i kunszt pracy zecera można było ocenić oglądając zrobiony przez niego skład. Jak był zwarty, jak justunek budował formę bloku. Mało kto pamięta, że drobny justunek bywał uzupełniany dla precyzji i urody składu paskami cienkiego papieru wkładanymi między czcionki.

Skład elektroniczny, cała komputerowa typografia, choć wybudowana na bazie narzędzi klasycznego zecerstwa i edytorstwa dostarcza projektantowi ogromne możliwości. Byle tylko z nich korzystać.

Książka „Rola typografii w projektowaniu interfejsów” jest skromna, zaprojektowana z wyczuciem wagi i proporcji, ciemniejsze elementy, pewne dyskretne choć mocne graficznie elementy nawigacji w formie pionowych wierszy ze strzałkami wskazującymi miejsca w tekście, ciemne cyferki numerów przypisów, czarne nici, wszystko to robi dobre wrażenie.

Niestety autorka nie ustrzegła się błędów. Błędy te dotyczą zarówno błędy projektowo-koncepcyjne oraz błędy w składzie, wynikające z pośpiechu i braku należytej staranności.

Po kolei.

Nie wierzyłem własnym oczom. Strona przedtytułowa nie różni się niczym od strony tytułowej.

To samo przez to samo. Tyle w tej książeczce potem słów o roli ważności precyzji skuteczności czytelności celowości działań, a tu na dzień dobry coś takiego. Mam takie same narzędzia co doktorka, więc nie szczędzę trudu i sprawdzam czy aby się nie mylę.

Drugi wiersz tytułu zarówno na obwolucie i okładce ma 49,916 mm długości.

Taki sam drugi wiersz na stronie 1 i 3 ma identycznie, 48,506 mm długości.

Różnica niespełna półtora milimetra. Skąd ta różnica? Po co?

Przy okazji okazuje się, że napis na grzbiecie obwoluty i okładki jest zmniejszeniem napisu z frontu obwoluty. Czysto mechaniczna czynność. Po co te hektolitry czarnego atramentu na temat typografii, czytelności pisma, psychofizjologii widzenia, kilometrowe przypisy na ten temat (s. 23,

przypis 2). Teoria teorią, a proste skalowanie jest szybkie i skuteczne. Kto by się bawił w regulacje światła między znakami. (Przypominam o papierkach między czcionkami!)

Pierwszy wiersz tekstu książki kończy się przeniesieniem wyrazu. Autorka tekstu i zecer w jednej osobie mogłaby zadbać o to, by było to pełne słowo. Na tej samej stronie. Przypisy. Niepotrzebnie przenoszone słowa w chorągiewce. O ile lepiej czytało by się ten drobny tekst bez konieczności, z sylabą w ustach, przechodzić do wiersza niżej. Uwaga ta dotyczy oczywiście całej publikacji.

Generalnie przypisy w tej książce to porażka projektanta. Autorka nosiła się z zamiarem umieszczenia przypisów na właściwej stronie, klasyczne footnotes. Rozmiar kłęski można ocenić oglądając strony 23 i 24. Z całą pewnością lepszym rozwiązaniem byłoby umieszczanie treści przypisów w obrębie rozkładówki. Zresztą sposobów na radzenie sobie z długimi przypisami jest mnóstwo.

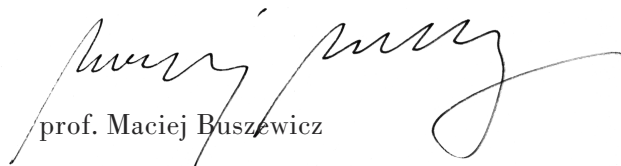
Autorka projektu mogła też namówić autorkę tekstu, by ta część treści przypisu przeniosła do tekstu zasadniczego. Dało by się zrobić.

Złote myśli, nie uwzględnione w spisie treści.

Funkcja zapewne bardziej perswazyjna niż informacyjna, wszak są cytatami wyjętymi dość arbitralnie, z tekstu zasadniczego. Trzynastka jest dla doktorantki pechowa. Złota myśl na tej stronie nie tylko jest w cudzysłowie, zakończona cyferką przypisu, z referencją zapewne do poprzedniej strony, ale również kropką w górnej frakcji pomniejszonej. I pewnie przebudził się chochlik drukarski, bo zamknięcie cudzysłowu jest, o dziwo, w górnej frakcji odwróconej. Tak po polsku się nie pisze. Myślę również, że jeden typ wyróżnień w złotych myślach w formie podkreślenia by wystarczył.

Stare łacińskie przysłowie mówi: *Discimus quam diu vivimus*. Wierząc w prawdziwość tej maksymy i ufając w dalszy rozwój talentów mgr Natalii Pietruszewskiej, pamiętając o interesującym i sporym już dorobku jako projektantki na papier i na szkło, oceniam jej pracę doktorską za dobrą z minusem.

Rekomenduję Wydziałowi Projektowemu Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach przyznanie pani mgr Natalii Pietruszewskiej stopnia doktora w dziedzinie Sztuk Plastycznych w dyscyplinie Sztuki Piękne.



prof. Maciej Buszewicz

Warszawa, 1 kwietnia 2017

p. s.

Materiały w formie elektronicznej otrzymałem na dwóch dyskach DVD.

Poniżej ich opis.

DVD Pietruszewska zawartość 78 200 832 bytes (78,2 MB on disk)

Pojemność dysku 4,7 GB (5 046 586 573 bytes)

Oznacza to wykorzystanie dysku w 1,549578727498429%

DVD Pietruszewska_2 zawartość 1 875 968 bytes (1,9 MB on disk)

Pojemność dysku 4,7 GB (5 046 586 573 bytes)

Oznacza to wykorzystanie dysku w 0,037173007395468%

Dlaczego na 2 dyskach?

Dlaczego dokument: wykaz_osiagniec_pietruszewska. pdf

jest identyczny z dokumentem: portfolio_pietruszewska. pdf